

**Po przeczytaniu artykułu „Meta szuka startu”
(Tygodnik Powszechny nr. 26 z dn. 24.06.2018)**

lipiec 2018

Magdalena Nowicka-Franczak pisze artykuł na temat przyszłości polskiej polityki, która potrzebuje jakiejś wizji, by zakończyć wojnę polsko-polską. Nie wystarczy tylko odsunięcie PiS-u od władzy. Ostatnio na ten temat ukazują się sporo artykułów. Wymienia ona kilku autorów takich artykułów: Rafał Matyja, Marek Migalski, Tomasz Sawczuk, Stefan Sękowski, Piotr Stankiewicz. Wszyscy ci autorzy w większym lub w mniejszym stopniu skupiają się na fatalnym stanie polskiego społeczeństwa, podzielonego, niezdolnego do wspólnego wysiłku, by zbudować lepsze państwo. Czy wynika to ze specyficznego charakteru Polaków?

Co ja o tym myślę?

Od kilku lat piszę sobie takie „Refleksje Ewangeliczne” i właściwie wiele miejsca poświęcam na zrozumienie toczącej się u nas historii. Dochodzę do wniosku, że nie da się tego zjawiska wyjaśnić bez wprowadzenia czynnika nieświeckiego: interwencji czynników wyższych: walki Dobrego (Bóg) ze Złem (szatan).

Mieliśmy dobry okres, okres Solidarności, zjednoczenia, życzliwości. Prowadziliśmy walkę o wolność, a środkami była:

1. modlitwa (w stoczni odprawiane były msze św., robotnicy przystępowali do sakramentów, papież wezwał Ducha św., by *odnowił oblicze ziemi, tej ziemi*);
2. dyskusja i współpraca różnych opcji politycznych („Okrągły stół”);
3. W tę nierówną walkę z potęgą sowiecką bardzo zaangażowany był papież, jego modlitwy i modlitwy ludzi wierzących, których niewątpliwie wtedy było znacznie więcej, niż obecnie. Najwyraźniej mieliśmy wtedy „pomoc z Nieba”. Byliśmy podziwiani, byliśmy wzorem do naśladowania, słowo „solidarność” stało się naszą wizytówką. Taki dobry okres nie może trwać długo, bo do gry wchodzi Zło. To egoizm, walka o wpływy, o władzę. W Ewangelii opisane to jest w ten sposób: *„Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: <wrócę do swego domu>, a przyszedłszy, zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszka tam. I staje się późniejszy stan tego człowieka gorszy, niż był poprzedni”* – Łk 11,24-26.

„Dobry okres” to: mamy wolność, a dochodzenie do niej jest naszą dumą (przyozdobienie). Jesteśmy super: każdy chciałby jakoś z tego skorzystać. I zaczynają wchodzić złe duchy z bardzo skutecznym środkiem destrukcyjnym, z pychą. Na szczęście jest papież, który co jakiś czas przyjeżdża i ostrzega (przypomina o dekalogu, o ośmiu błogosławieństwach). Ks. Józef Tischner, zaangażowany w sprawy Solidarności, pisze książkę *„Nieszczęsny dar wolności”*, w którym mówi, że wolność to nie tylko dar, ale też zobowiązanie.

W 2005 roku papież umiera i w tym samym roku do władzy, po raz pierwszy, dochodzi PiS. Wprawdzie miała to być koalicja dwóch największych partii prawicowych „Platforma Obywatelska (PO)” i „Prawo i Sprawiedliwość (PiS)”, ale gdy na finiszu, prowadzącą Platformę, wyprzedziło Prawo i Sprawiedliwość, Jarosław Kaczyński wyznaczył wroga: PO (*„My jesteśmy tam gdzie wtedy, a oni tam, gdzie stało ZOMO”*). Rozpoczął się podział społeczeństwa i ten podział nieustannie pogłębia się. Coś przeciwnego, co stało się po wezwaniu Ducha św.: wtedy zjednoczenie, teraz podział, wyznaczenie wroga.

Zmienia się klimat polityczny. Wspominam o tym w refleksji: *„Refleksje wyborcze”* - str. 84. Hasła wyborcze to walka z patologiami, w rzeczywistości z ludźmi. Nasuwa się takie powiedzenie, że w piekle polskiego kotła nie trzeba pilnować, bo jak się który Polak wychyli, to go rodacy sami ściągają w dół. Gawiedzi podoba się, jak widzi upokorzonego kogoś, kto miał znacznie wyższą pozycję społeczną.

W 2005 r. PiS rozpoczęło swoje rządy od *„polowania na czarownice”*, nie znajduje jednak (jeszcze) powszechnego poparcia i w 2007 r. - na 8 lat - władzę obejmuje PO z przewodniczącym Donaldem Tuskiem na czele. Pełni on urząd premiera i staje się śmiertelnym wrogiem Jarosława Kaczyńskiego, który nie może mu darować, że ośmielił się z nim wygrywać.

PiS przechodzi do opozycji i szeroko rozwija swoją działalność opartą na nienawiści i kłamstwie. Taka atmosfera wielu ludziom zaczyna ciążyć, a Donald Tusk na początku swojej drugiej kadencji (14.11.2008 r.) za jej motto uznał: *„Zamiast permanentnych politycznych wojen – polityka miłości, zamiast podejrzeń – zaufanie”*. Ze strony PiS natychmiast wylało się na niego morze kpin, ohydnych oszczerstw i hejtów. Co jest o tyle dziwne, że PiS idzie do wyborów z poparciem Kościoła. Trudno się dziwić, że członkowie PO odpowiadają niewybrednymi epitetami, choć daleko im do perfekcji PiS-owców. Potrafili oni przekonać część społeczeństwa, że to Jarosław Kaczyński jest ofiarą nagonki PO na PiS, a nie odwrotnie. Wzrasta wzajemna niechęć, coraz więcej w oskarżeniach jest kłamstw.

10.04.2010 roku następuje w Smoleńsku katastrofa. Odczytuję to jako znak z Góry, że powinniśmy się pojednać. Piszę o tym parę razy, np. *„Spojrzenie na katastrofę smoleńską w świetle Biblii”* – str. 81.

Po chwilowym wyciszeniu następuje wzmożony atak na rząd, a w szczególności na Donalda Tuska, którego oskarżają, że jest zdrajcą (dziadek z Wehrmachtu), mordercą (sprawca katastrofy smoleńskiej w spisku z Putinem i powinien odpowiadać przed Trybunałem Stanu, który skazał by go na wieloletnie więzienie).

Katastrofa smoleńska jeszcze bardziej podzieliła społeczeństwo, a umiejętnie wciskanie „kłamstwa smoleńskiego” sprawiło, że uwierzyło w niego około 30% społeczeństwa. Perfekcyjnie prowadzona kampania wyborcza oparta na kłamstwie i nienawiści spowodowała, że z Bronisławem Komorowskim wygrał Andrzej Duda, a PiS wybory parlamentarne w 2015 roku. Refleksje: *„Moje spojrzenie na wybory prezydenckie 2015 r.”* – str. 86 i *„Dlaczego nie zagłosuję na Andrzeja Dudę”* – str. 87. Gwoździem do trumny Platformy Obywatelskiej była tzw. „Afera podsłuchowa” i nieszczęsne „ośmiorniczki”, które stały się symbolem rozpasania elity rządzącej, oderwanej od zwykłych ludzi, czyli od suwerena (tu mamy coś z „polskiego kotła”). Platforma nie uniknęła różnych potknięć, które były starannie wyszukiwane (to normalne), ale też umiejętnie wyolbrzymiane, wielokrotnie przypomniane, nagłaśniane. Dziennikarze wszystkich opcji byli zgodni: Platforma zużyła się, czas na zmiany: wszystko, tylko nie Platforma. Teraz PiS ma większość w sejmie i ostro zabiera się „do roboty”:

- Umacnia metody propagandy: podporządkowując sobie media. Głównie dotyczy to państwowej telewizji (TVP), która dociera do najmniejszej miejscowości; w odróżnieniu od telewizji niezależnej, dostępnej tylko w dużych miastach (TVN).
- Na czele państwowej telewizji stawia Jacka Kurskiego, człowieka, który zasłynął z powiedzeń, że chciałby być „bulterierem braci Kaczyńskich” i „ciemny lud to kupi”.
- PiS robi wszystko, by poszerzyć ilość „ciemnego ludu”.
- W celu poszerzenia tego swojego elektoratu stosuje „3 pokusy szatańskie: mieć, móc, znaczyć”. Piszę o tym w Refleksji *„Dziwne zjawisko”* – str. 166

„**Mieć**” – to niezwykła pazerność:

1. przyznawanie „swoim” (ekipie rządzącej) horrendalnych nagród po kilkadziesiąt tysięcy złotych,
2. obsadzanie intratnych posad w spółkach Skarbu Państwa swoimi zwolennikami, najczęściej ludźmi bez żadnych kwalifikacji,
3. korzystając z dobrej koniunktury światowej i rozdając pieniądze na prawo i lewo, nie baczenie na to, że rośnie dług publiczny (który kiedyś trzeba będzie spłacić). W ten sposób PiS staje się „dobrym wujkiem”, a kupiony elektorat chce, by rządził jak najdłużej. To w społeczeństwie wzmaga egoizm, chciwość, brak odpowiedzialności.

„Móc” – W tym zakresie PiS osiągnął szczyt. Może zrobić wszystko, nie licząc się z nikim. Ma w parlamencie większość, więc przegłosują każdą ustawę, choćby była najgłupsza i zawierała ewidentne kłamstwa. Natomiast jest pewne, że odrzucą każdą ustawę, którą zaproponuje opozycja, choćby była ona dla kraju najbardziej korzystna. PiS nie cofnie się przed najbardziej barbarzyńską ustawą, ekshumacją zwłok ofiar katastrofy smoleńskiej, mimo sprzeciwu ich rodzin. Mamy tu kłamstwo, lekceważenie opozycji, nienawiść.

„Znaczyć” – to słynne „wstawanie z kolan”. Rozzuchwaliło to narodowców, głoszących wyższość białej rasy i Polaków jako obrońców katolicyzmu (czym zjednuje sobie część księży i „prawdziwych” katolików). Dużo młodzieży z zapalem reaguje na ich hasła, mnożą się ataki na obcokrajowców. Takie „zadzieranie nosa” (wszystko wiemy najlepiej i nikt nam nie będzie dyktować, co mamy robić: nie musimy wykazywać solidarności państwowej i nie będziemy przyjmować uchodźców, Unia Europejska nie będą mieszać się w nasze ustawodawstwo itp.), spowodowało to, że zniszczyliśmy nasz symbol Solidarności i stosunki ze wszystkimi zaprzyjaźnionymi krajami. Staliśmy się kłopotem UE. Mamy tu pychę, nienawiść, kłamstwo.

Te trzy pokusy szatańskie niszczą morale społeczeństwa, poszerza się strefa ludzi zmanipulowanych, deprecjonuje się wszelkie uznane w świecie autorytety: tych, którzy nie pasują do polityki PiS.

Do tego obniża się autorytet Kościoła (pierwszorzędny cel szatana to walka z Kościołem) i zmniejsza się ilość wiernych, do czego niestety często przyczynia się sam Kościół i tzw. „prawdziwi katolicy”. Można to zobaczyć w *Refleksji „Więcej radości na fb”* – str. 174.

Jeśli tak rozpanoszyło się Zło, to pomoc może nam tylko modlitwa. W *Refleksjach* piszę o tym na stronie 207.

W walce ze Złem nie można stosować tych samych metod agresji, bo ilość Zła będzie jeszcze wzrastać. Trochę ustosunkowuję się do tego w refleksji „Oni” – str. 201. Skuteczną może okazać się tylko modlitwa, bo: *„Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie 'wyryw się z korzeniem i przesadź się w morze!', a byłaby wam posłuszna”* – Łk 17, 6. Modlitwa z wiarą może zdziałać „cuda”. W innym miejscu Chrystus mówi *„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują.”* Mt 5,44.

Proponuję więc:

1. Zmobilizować jak najwięcej osób do modlitwy za Ojczyznę, Podaję modlitwę, ułożoną w Wojsku Polskim w Anglii w czasie drugiej wojny światowej, którą nieco przerobiłam i staram się ją codziennie odmawiać:

*O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij miłosierną dłoń,
My, dzieci Twe, błagamy Ciebie, weź nas w opiekę i nas broń.
O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj
i Twoją Mądrość nam, Polakom, daj,
By stał się źródłem Twojej siły nasz dom, nasz kraj.*

2. Powierzać Bożemu Miłosierdziu rządzących (naszych braci z PiS). Jeśli nie będziemy realizować tego ważnego zalecenia Chrystusa, żeby miłować nieprzyjaciół, to sądzę, że modlitwy nasze nie będą tak skuteczne.
3. Werbować znajomych i ludzi dobrej woli do Klubu Poszukiwaczy Dobrych Zdarzeń. Podaję warunki przystąpienia do Klubu:



Klub Poszukiwaczy Dobrych Zdarzeń

W roku 2012 założyłam taki Klub, w odpowiedzi na obecną sytuację, gdy bombardowani jesteśmy złymi zdarzeniami: agresją, nienawiścią, ukazywaniem w środkach masowego przekazu głównie złych zdarzeń jak katastrofy, wojny, zabójstwa, przekrety itp. To napędza dalsze niezadowolenie, szukanie winnych (oczywiście poza sobą), zalewa nas fala złych zdarzeń.

Do tego dochodzą komentarze, podkreślające groźbę sytuacji, a przecież dzieje się wiele dobrego, ale w ocenie dziennikarzy takie zdarzenia są niemiędzialne.

Czy rzeczywiście brak jest ludzi, którzy oczekują na jakąś pociechę, na informację o dobrych zdarzeniach?

Szukanie Dobrych Zdarzeń wokół nas to jak szukanie śladów Boga (Miłości), Jego obecności będącej źródłem optymizmu.

Teraz przedstawiam warunki przystąpienia do Klubu:

- Jeśli spotka nas jakieś dobre zdarzenie, np. pomyślnie załatwienie ważnej sprawy, ktoś wyzdrowiał z ciężkiej choroby, wygrał konkurs, zdał trudny egzamin, zrobił dobry uczynek (dobry uczynek liczy się podwójnie, bo to jest Dobre Zdarzenie jeszcze dla innej osoby), w każdym przypadku, gdy spotykamy się z ludzką życzliwością, uśmiechem - wtedy odnotowujemy w myśli to zdarzenie i mówimy "dziękuję".
- Nie potrzeba wyliczać dziennych podziękowań, których ilość powinna wzrastać, gdyż nauczymy się dostrzegać dobre zdarzenia.
- Nie prowadzi się żadnej ewidencji, nie ma biurokracji. Tylko każdy w swoim wnętrzu deklaruje takie członkostwo.
- Wpisowe do klubu nikogo nie zrukuje, to tylko jedno "Zdrowaś Maryjo", lub - jak kto woli - jeden dobry uczynek. Wtedy możemy dostrzec to, że "wszystko, co Bóg uczynił, było dobre". (Rdz 1,18b)

Wyjaśniam, dlaczego uważam, że dobre uczynki są takie ważne: bo generują one Dobre Zdarzenia. Wiąże się z tym takie bardzo dziwne wydarzenie, które miałam w 2014 r.

Dzwoni domofon, odbieram, a tam jakiś męski głos zadaje mi zaskakujące pytanie: „Niech mi pani powie, kiedy człowiek czuje się szczęśliwy?” Nie miałam chwili na zastanowienie się i odpowiadam: „Wtedy, gdy może się podzielić jakąś swoją wartością z drugim człowiekiem”. Ten człowiek powiedział: „Ma pani rację” i odszedł.

Dlaczego wtedy tak odpowiedziałam? Kończyliśmy opracowywanie rodzinnego Albumu i byłam szczęśliwa, że mogę dać coś z siebie Rodzinie: szukanie w archiwach, wydobywanie okruszków pamięci. Był to dobry uczynek, a zarazem Dobre Zdarzenie dla mnie i chyba dla wielu posiadaczy Albumu.

*Maria Lempicka
Kraków, 25 sierpnia 2017 r.*

Klub ma za zdanie oderwać się od przytłaczającej działalności Zła, poszukiwać Dobra i za nie dziękować. Wtedy, mam nadzieję, ilość Dobra będzie wzrastać i będzie eliminować panoszące się Zło.

4. Dla mnie najlepszą wizją byłby powrót do Solidarności w oparciu o „wartości chrześcijańskie” (Miłość i Prawda). Właściwie pisałam już o tym w refleksji „Solidarność – program dla Polski” – str. 153. Potrzebny jest uznany przywódca. Tak jak u nas był Wałęsa we wsparciu papieża Jana Pawła II, w Indiach był nim Mahatma Ghandi (tu i tam potrzebna była modlitwa). Takim przywódcą, ale w przeciwnym obozie jest Jarosław Kaczyński, a jego poparcie dla Kościoła to parodia, bo zamiast miłości i prawdy jest nienawiść i kłamstwo, a właśnie to jest największym KŁAMSTWEM (szatan jest kłamcą i ojcem kłamstwa).
5. Ja widzę przywódcę w osobie Donalda Tuska. Co za tym przemawia?
 - powiedział, że w polityce potrzebna jest miłość i zaufanie, za co przez zwolenników PiS został wyśmiany i obrzucony najgorszymi wyzwiskami.
 - jest obiektem niesłychanych ataków ze strony Jarosława Kaczyńskiego, ale i innych, większych czy mniejszych partyjek, np. Kukiz 15. Gdy Donald Tusk wróci z Brukseli, rządzący PiS już się szykuje, jak go „dopaść”. Dlatego tak dużo modlitw jest potrzebnych, bo mamy do czynienia z bardzo groźnym przeciwnikiem.
„Nie daj się zwyciężyć złu, ale Zło Dobrem zwyciężaj” - Rz 12,21.

